

Bajka o księżkach

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 28.10.2013, 17:12:58

W pewnym księstwie, leżącym niedaleko Cedyni, gdzie **Mieszko I** stoczył, zwycięską... bitwą o ujście Odry z margrabią... **Hodonem**, rzadził, **Księżka Nieobecny**. Tak nazwał go lud, bo **Księżka** ów wolał, mieszkał na wschodnich rubieżach Cesarstwa Niemieckiego niż w swojej stolicy. Na dodatek od zajmowania się swoim ludem odciągał go obowiązek, jakie powierzył mu **Król Polski** na swoim dworze. Obowiązki reprezentowania interesów tego **Króla** na dworze **Cesarza**. Podróżowa, więc często **Księżka Nieobecny** miał z Cesarstwem Niemieckim a stolicą... Polski, lud swój zaniedbywał coraz bardziej. W zastępstwie **Księżka Nieobecnego** poddanymi rzadził, **Księżka**, któremu lud nadał, przydomek - **Pazerny**. Ten mizernej postury, ale bardzo przedsiębiorczy i zmyślny **Księżka** był, w dodatku bardzo sprawnym. Miał, jeden szczególny talent. A mianowicie potrafił, sprawić, że talary z Cesarstwa Niemieckiego płyną szerokim strumieniem do rządu przez niego księstwa. Kluczową sprawą dla tej bajki było, to, na co owe talary były wykorzystywane. A wykorzystywane były przede wszystkim na potrzeby dworu. **Księżka** rozmiłowany był, bowiem wielce w turniejach rycerskich, a duży kosztem wybudował, piękny plac, gdzie rycerze mogli się potykać na ostro. Jednym z walczących na kopie na tym budzącym podziw placu był, delfin, syn księżka. Nie bez sukcesów. Rycerze nie tylko często walczyli w stolicy swego księstwa, ale nierzadko też tak wyjeżdżali na gościnne tournée do Cesarstwa Rzymskiego na zaproszenie i koszt samego **Cesarza**. A zaproszenia od **Cesarza** sobie tylko znanymi sposobami zdobywał, **Księżka Pazerny**. Dwór rósł, w siłę, rycerze zaprawiali się w potyczkach, księżka był ukontentowany. Ale lud nie. Im tych talarów z Cesarstwa Niemieckiego skapywał, to tyle co kot napłakał. Im kto dalej, od stolicy księstwa, tym mniej ich widział. Burzyli się prostaczkowie, oj burzyli, ale na gadaniu po kątach się kołczyło. Ale dopóty dzban wodę nosi, dopóki ucho się nie urwie.

A urwał, się za sprawą pewnego **Rycerza**. Przez wiele lat wiernie służył, obu księżkom. Mało tego, był, najważniejszy na dworze. Zapewne dlatego, że był, biegły w sztuce układowania młodych rycerzy w walkach na kopie. Układał, wielu, ale wglądał **Księżka Pazernego** zaskarbił, sobie tym, że układał, jego syna. A jak już było, powiedziane w tej bajce, delfin odnosił, sukcesy, co wielce kontentował, **Księżka Pazernego**. Jednak pewnego pięknego dnia, gdy wadca wraz ze swym wiernym do tej pory **Rycerzem** wrócili z kolejnej, upieczszej wyprawy, nastąpił, nieoczekiwany zwrot w bajce. Otóż **Księżka** – nie bez kozery nazwany **Pazernym** – tak podzielił, się, że **Rycerzowi** został, jakieś nędzne ochłapy. Tak się nie godzi – zakrzyknął, ów **Rycerz**. I zaczął, o się. Od tej chwili stali się wrogami. Wygnany z dworu **Rycerz** poprzysiął, **Księżciu Pazernemu** zemstę. I zaczął, podburzać lud. Specjalnie nie musiał, się wysilać, bo lud już wcześniej niezadowolony był, wielce. **Rycerz** skrzyknął, pospolite ruszenie i zaatakowali dwór. A że obaj księżka byli zadufani w swojej... moc i zlekceważyli ową... ruchawkę, przegrali z kretelem. A lud na tron powołał, młodego **Księżka**. Jaki morał, z tej bajki? Wszyscy działamy w jeździe nie dlatego, że mamy

na uwadze dobro ogółu, ale z pobudek osobistych. Jedni z powodu dzieci uprawiających sport jeździecki, inni z powodu swojej stajni, swojego ośrodka, swojego klubu, etc. Oczywiście wszyscy na ustach mamy owo dobro ogółu, ale – umówmy się – tak się mówi, bo tak wypada, ale prawda jest inna. Ważne jednak, aby zachować zdrowy umiar. Ważne, aby działać na rzecz swojego dziecka (stajni, ośrodka, klubu – niepotrzebne skreślić), nie zapominać o innych. Oczywiście mowa o tych, którzy dali się wybrać na stanowisko prezesa lub członka zarządu klubu, OZJ-tu, PZJ-tu. Wiadomo, że i tak zawsze najbliższa będzie nam własna koszula. Jeśli jednak przestaniemy w ogóle zwracać na tych, którzy są daleko od owej koszuli, ci zlekceważeni prędzej czy później się skrzykną... i doprowadzą do przewrotu pałacowego. A wiąc, dbając o swój dwór (ale z umiarem), nie zapominajmy o maluczkich. Tę przestrogę powinno sobie wziąć do serca wielu innych ksiąg...t. Szczególnie jeden, który rzadzi księstwem leżącym nieco na południe od Cedyni, bliżej granicy z Królestwem Czech i Moraw. Tamtejszy **Książę**, nazwijmy go **Energicznym**, od dawna bardzo energicznie działa na rzecz swojego księstwa. Jego pozycja w całym królestwie bardzo się wzmocniła, od kiedy skaptowane przez niego szable doprowadziły do elekcji nowego **Króla Polski**. Ten dowód wdzięczności mianował, **Książęcia Energicznego** hetmanem lekkiej jazdy. No i teraz jeśli lekka jazda wprawia się w sztuce walki konnej, to głównie na terenie księstwa **Książęcia Energicznego**. A wiadomo, że prawem królewskim nie tylko turnieje kopijników, ale wszelkie manewry jazdy czy to lekkiej, czy to ciężkiej, są opodatkowane na rzecz księstwa, na terenie którego się odbywają... Ciągnie więc księstwo ową sztukę czerwonego sukna kiedy w swojej stronie, ale nikt nie jest w stanie przebić **Książęcia Energicznego**. Ten ciągnie bez opamiętania, bo gród swój rozbudowuje na potęgę. Innym panom, kasztelanom, hrabiom, księgom...tkom już niewiele manewrów czy turniejów zostaje. Burzą się więc, sarkają..., ale na razie znoszą zachanność **Książęcia Energicznego**. Do czasu. Dopóki dzban wodę...

Marek Szewczyk